

DIRK HANSEN*

ARCHITEKTURA A EMPATIA

ARCHITECTURE AND EMPATHY

Streszczenie

Gospodarka globalna doprowadza architekturę do komercyjnego banału. Pomimo wdrażania ducha miejsca i kontekstu ludzkich uwarunkowań, brak miejsca na empatię. Szkolnictwo architektoniczne musi uwolnić się od industrializacji i komercjalizacji, by młody architekt nie stał się trybikiem w maszynie.

Słowa kluczowe: architektura, społeczeństwo, empatia

Abstract

The global economy leads architecture towards commercial banality. Despite teaching of *genius loci* and the context of human conditions, there is no place for empathy. Architectural education has to be unlocked from the industrialization and commercialisation, otherwise young architects will not only become a part of the precariate.

Keywords: architecture, society, empathy

* Dr Dirk Hansen, em. prof. University of Plymouth UK; Berlin, Niemcy.

Apel o zachowanie i rozwijanie „architektury ubocznej” jako źródła empatii

David Watkin wypowiadał się niegdyś na temat moralności w architekturze, o której znowu zaczyna się dyskutować w odniesieniu do całego świata, szczególnie Pekinu i Dubaju. Mimo że dostrzega się brak moralności w architekturze, megalomania w walce o inwestycje i surowce wydaje się niemożliwa do powstrzymania. Bardzo trudno dziś o architekta, który nie uległby pokusie zarobienia pieniędzy u autokratycznych oligarchów i innych potentatów. Ze smutkiem obserwujemy, jak świetni, liczący się architekci, np. Foster, Herzog, de Meuron i Libeskind, pomimo protestów, rozmieniają się na drobne.

Tak zwana gospodarka globalna wywołała u wszystkich coś w rodzaju katatonii. Odnosi się to także do architektury na znacznie niższym poziomie – komercyjnego banału w rodzaju Ikea, Tesco, Lidl, McDonalds czy Starbucks, identycznych sklepów i banków. Pomimo długofazowego wdrażania tematu ducha miejsca i kontekstu uwarunkowań ludzkich w szkołach architektonicznych lub na zajęciach z etyki biznesu, brak tu miejsca na empatię.

Architekturę taką akceptujemy, ponieważ jest zlokalizowana w dość dużej odległości od naszego najbliższego środowiska. Dzieje się tak, jeżeli mieszkamy w kontekście europejskim, gdzie tradycyjne środowiska nie podnoszą się wraz z budową kolejnych drapaczy chmur, tak jak zdarza się to w innych częściach świata. Inna sprawa, że Moskwa leży całkiem blisko. Cierpimy bardziej, kiedy z ulic naszych miast znika „mała architektura” – sklepiki, puby, apteki, budki telefoniczne, szalety publiczne, wiaty – słowem wszystko to, co nazywamy „architekturą uboczną”. Są to elementy życia codziennego, z którymi nawiązujemy kontakt o charakterze intymnym – miejsca tożsamości, empatii, codziennych spotkań. Nie wiele mówi się na ten temat, chociaż architektura o takim charakterze zajmuje znaczące miejsce w twórczości wielu fotografików i malarzy. Co więcej, architektura uboczna pada ofiarą rabunkowych działań właścicieli wielkich sieci sklepów. Zabierają oni wszystkie „domy” pozbawione wystawnych pierzei – miejsca, w których spędzamy całe godziny, prowadząc życie towarzyskie. Inwestycyjna polityka Margaret Thatcher doprowadziła m.in. do znacznego obniżenia poziomu brytyjskich pubów i zdegradowania ich do roli zwykłych spelun. Apeluję więc o walkę w obronie naszych miejsc spotkań z krewnymi, przyjaciółmi, sąsiadami i nieznanymi. Gdzie się podziała wieża zegarowa, pod którą można by umówić się z ukochaną osobą?

Za szczególne miejsce empatii uważam pub, tawernę, w Berlinie zwane knajpą. Traktuje się ją – podobnie jak wiedeńską kawiarnię – jako przedłużenie pokoju gościnnego, zwłaszcza w strefach pozbawionych drobnomieszczańskiego dobrobytu. O ile kawiarnia to miejsce spotkań dobrze sytuowanych obywateli, o tyle w knajpie wszyscy bratają się ze wszystkimi. Tu wszyscy zwracają się do siebie per „ty”, klepią się po plecach, stawiają sobie piwo i drinki. Kawiarnia przypomina balkon, salon – wszyscy wystawiają się tu na pokaz, knajpa zaś daje gościom schronienie. Kawiarnia ma charakter otwarty, knajpa – zamknięty. Kawiarnia oznacza bliskość ciał, feerię zapachów, wybuchy rozpacz i śmiechu, knajpa – fizyczny dystans i zalotną woń perfum.

Przeniesienie wszystkich wymienionych cech do lokali typu Starbucks czy Wetherspoons byłoby szkodliwe dla zdrowia architektury, zwłaszcza tej o charakterze empatycznym. Na szczęście nie wszystko jeszcze stracone. Tobias Schwartz napisał niedawno sztukę pt. „Destille” (inne berlińskie określenie knajpy), którą postanowił wystawić w swoim ulubionym pubie o nazwie „The Destille”. Wyraża w niej przekonanie, że „wszystko, czego można doświadczyć na świecie, można zobaczyć przy barze”. W taki właśnie sposób należy studiować i praktykować architekturę.

Projektowanie architektury tego typu nie jest może zbyt rozpowszechnione, warto jednak zacząć od ograniczenia pompatyczności i oczywistości na rzecz czynnika ludzkiego. Wielu architektów – Frank Lyons (Humane Architecture), Graubündner itp. – posunęło się już znacznie dalej, jednak w dobie globalnego terroru finansowego oraz depresji ekologicznych powinno być ich znacznie więcej. Dzięki nim cała rzesza ludzi, nie tylko architektów, ponownie nawiązałaby kontakt z jednym z podstawowych ele-

mentów architektury – kontekstem. Tak jak w świecie polityki, musi zniknąć przepaść między rządzącymi a rządzonymi, co pozwoli uniknąć dalszej alienacji.

Współczesnemu Bauhausowi, dbającemu o „projektowanie społeczne”, jeszcze trudniej byłoby wzbudzić poczucie empatii. Szkolnictwo architektoniczne musi więc wreszcie uwolnić się od industrializacji i komercjalizacji (dyktat boloński), od ograniczeń i struktur szkół biznesu. W przeciwnym razie cała architektura utraci swą stabilność, a młody architekt stanie się trybikiem w maszynie.

Appeal for the retaining and developing of "Incidental Architecture" as a place for empathy

Some time ago David Watkin wrote about architecture and morality which in the light of the architecture set up all over the world markedly in Beijing and Dubai at the time is being tentatively discussed again.

One questions the lack of putting this in a framework of humane conditions. It will not help very much since this megalomania appears unstoppable in the competition for investments and resources. There is hardly any architect who will not succumb to the lure of the money of autocratic oligarchs and other potentates. One is sad to see that a bevy of good and important architects like Foster, Herzog & Meuron, Libeskind et al. will, despite protestations swim along in the sea of ill-gained riches.

The so-called global economy has apparently gripped everyone with catatonia. This is also true of a very much lower level of architecture, the architecture of commercial banality, e.g. the sheds of Ikea, Tesco or Lidl, the McDonalds and the Starbucks, the façade-braking insertions of drugstores and banks. No empathy there despite the long-termed teaching of the genius loci, the context of human conditions in architectural schools or for that matter in the classes of business ethics.

This architecture might be accepted by us all since it seems to be more or less far away from our immediate environment. That is if we live in a European context where traditional environments are not so lightly raised for the building of skyscrapers than in other parts of the world. Though Moscow is quite near. But we suffer more when the "little architecture", the corner shops, the pubs, the pharmacies, the telephone booths, the public toilets, the shelters, in short what one could call 'incidental architecture' is vanishing from our streets. They are everyday items with which we are confronted with a more casual intimacy. This architecture if the in-between forms in a way places of identity, of empathy. This is where we meet daily. There is no great debate about it though particularly photographers and artists have highlighted these kiosks of architecture. Furthermore this incidental architecture is subject to the plague of shop-fitting by the chain-establishments. That is all the "houses" within houses, with no particular architectural frontages, are taken away from us, places where we spent hours of hours of developing a social life. In the UK where for example since Thatcher the pubs have been organised as investment vehicles the communal life in these has gone down with the result that they have become binge-drinking establishments. Therefore, my plea is to fight for our places of meeting our relatives, our friends, neighbours and strangers. Where is the clock-tower under which we can meet our first love?

A particular place of empathy seems to me the corner pub, the tavern, taverna, Taverne – in Berlin more popularly known as the "Kneipe", the "Eckkneipe", the KNAJPA. Like the Vienna coffeehouse it is regarded as an extension of the living-room, particularly where such rooms did not have the bourgeois grandeur of the well-to-do but of the darkness and the crampedness of backyard architecture. Whereas the coffeehouse is a place of the bourgeoisie for self-representation, the "Kneipe" is a place for acting out one's desire to be friends with everyone. One is on first names. One slaps each others' shoulders, one sha-

res drinks. The One is more balcony, more salon – to look out and to be seen in, the other more a refuge. The café is more open, the 'Kneipe' more enclosed. The latter lives more from the closeness of bodies, of an atmosphere of smells, of cries of despairs and raucous laughter, the other more of refined distance and flirting perfumes.

To hand this all over to Starbuck's or Wetherspoon's would be detrimental to the health of architecture, particularly to one with empathy. Fortunately not all has been lost. Recently the writer Tobias Schwartz has written a play called "Destille" (in Berlin another name for "Kneipe") to be staged in his corner pub, "The Destille", and to express his belief that "all what one can experience on the world one can live to see at the bar counter". In this sense one should study and practise architecture.

There may be not enough design in these architectures in-between but getting herewith a feeling for the less pompous, the less obvious, the more humane would be a good starting point for all of us. Of course, there are a number of architects, Frank Lyons of Humane Architecture, the Graubündner architects et al. who have already gone far beyond these exhortations. But in this period of globalized financial terror and ecological depressions it is about time for architects to strive for/and regain such commissions. They may not lead into the limelight but might exude a measure of compassion so that the wider population not just the architectural one has contact again to what architects aspire to, context, context, and context. Just as in politics the gap between the governing and the governed has to close to prevent further alienation, further Lidlisation.

Architectural education has therefore to be unlocked from the industrialisation and commercialisation of education (the Bologna diktat), to be again free from the strictures and structures installed by the business schools. A Bauhaus with a compassion for "social design" would it find even harder today to develop any sense of empathy under these conditions. Otherwise all architecture becomes precarious and the young architect will only become a part of the precariate.

Bibliografia – Bibliography

- [1] Auge M., *Non-places. Introduction to an anthropology of supermodernity*, Londyn/Nowy Jork 1995.
- [2] Bouwman O. et al. (red.), *Volume/Almanakh 12: Dubai Guide etc*, Amsterdam 2007.
- [3] Mörttenböck P., Mooshammer H., *Networked Cultures. Parallel architectures and the politics of space*, Rotterdam (2008)
- [4] Drogen F., *Th. Krämer-Badoni. Die Kneipe*, Zur Soziologie einer Kulturform, Frankfurt/M. 1987.
- [5] Hickmann C., Die kleine Kneipe in unserer Strasse, [in:] *Süddeutsche Zeitung* 26.5.2008-09-08.
- [6] Oberländer J., *Der Tresen, der die Welt bedeutet*, [in:] *Tagesspiegel* 4.9.2008.